

KUKIZ: WSPIERANIE HUCPY WOKÓŁ TUROWA TO ALBO ZDRADA STANU, ALBO PRZYKŁAD SKRAJNEGO NAWIEDZENIA

Nie rozumiem wspierania tej całej hucpy wokół Turowa przez część polskich parlamentarzystów i naszych europarlamentarzystów. Dla mnie to albo zdrada stanu albo przykład skrajnego nawiedzenia - ocenił lider Kukiz'15-Demokracja Bezpośrednia Paweł Kukiz.

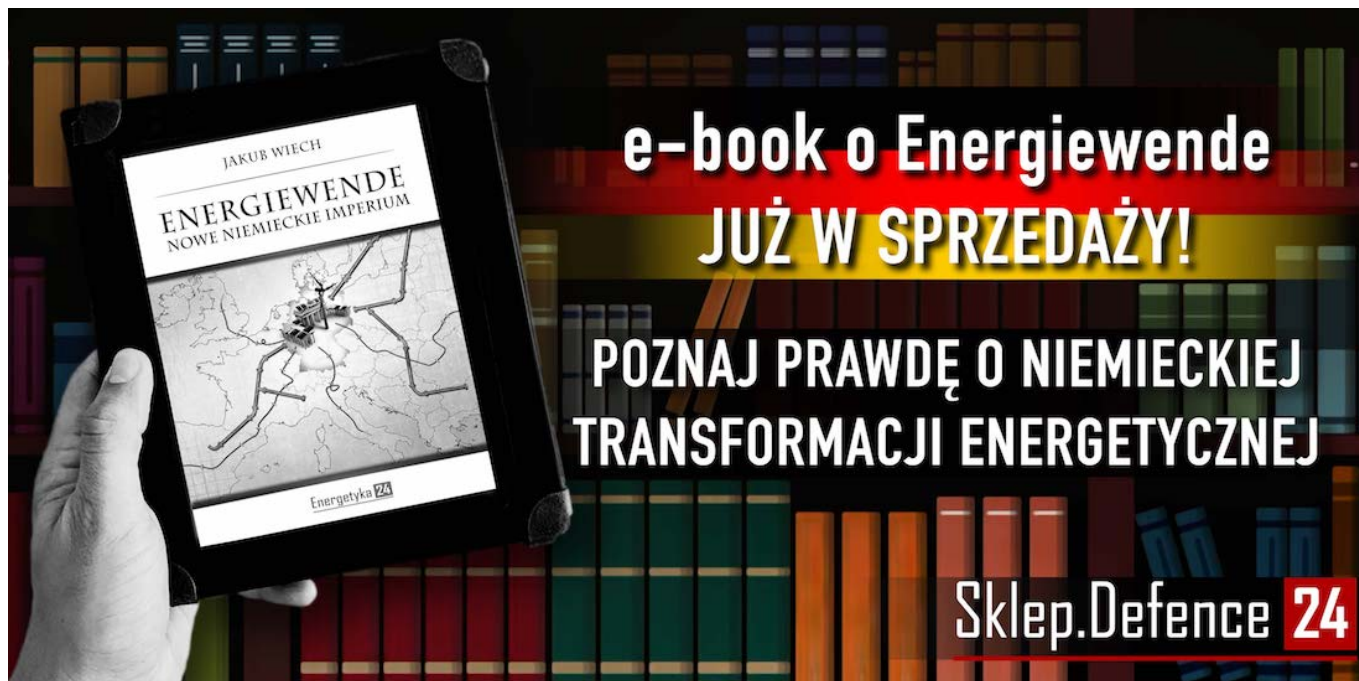
Kukiz w mediach społecznościowych odniósł się do sytuacji w kopalni Turów. Napisał, że był na miejscu z posłem Kukiz'15 Stanisławem Żukiem. "Stanisław przez wiele lat był prezesem kopalni Turów a karierę zrobił "od robola do dyrektora", czyli zna zakład doskonale i z każdej strony" - podkreślił.

"Na miejscu poznałem wiele szczegółów, o których nigdzie się nie słyszy, np. taki, że Czesi argumentują konieczność zamknięcia kopalni m.in. ze względu na bliskość granicy dopuszczalności hałasu (w decybelach). No i Unia uznaje ten argument, chociaż stan faktyczny jest taki, że aby tę granicę przekroczyć trzeba byłoby otworzyć jeszcze jedną kopalnię o podobnej do Turowa wielkości" - napisał.

"Czesi skarżą się również na rzekome obniżanie się u nich poziomu wód gruntowych w studniach, ale co ciekawe nie obniża się u nich poziom wód w gliniankach i innych zbiornikach. Mało tego - wychodzą z założenia, że to tylko nasza kopalnia przyczynia się do spadku poziomu gruntówki ale wciąż pracujące niemiecka i czeska już nie" - dodaje.

Kukiz podkreślił się, że zarówno media, jak i politycy opozycji w komentarzach dotyczących Turowa nie wspominają, że w Czechach trwa obecnie kampania wyborcza przed wyborami parlamentarnymi, które odbędą się w dniach 8-9 października, a "czeska Lewica wespół z Zielonymi sprawę Turowa traktują jako paliwo wyborcze". "Wspomnicie moje słowa - po wyborach w Czechach nagle ruszą rozmowy i zostanie osiągnięty kompromis" - stwierdził polityk.

"Dziś niestety sytuacja wygląda marnie. TSUE nakazuje Polsce płacić pół miliona euro dziennie za funkcjonującą kopalnię a na dodatek cała zadyma dzieje się, gdy jesteśmy praktycznie na ukończeniu potężnego, wartego miliard euro bloku energetycznego w sąsiadującej z kopalnią elektrowni w Bogatyni, która bez węgla stanie" - napisał lider Kukiz'15.



**e-book o Energiewende
JUŻ W SPRZEDAŻY!**

**POZNAJ PRAWDĘ O NIEMIECKIEJ
TRANSFORMACJI ENERGETYCZNEJ**

Sklep.Defence 24

Reklama

Przyznał także, że "w jakimś wymiarze rozumie Czechów, bo mają wybory i podobny do naszego ustrój państwowy, który powoduje, że w kampanii używa się najpaskudniejszych świństw i kłamstw przedstawianych przez połapane z partiami media jako +święte prawdy+". "Ale za skarby ziemi nie rozumiem wspierania tej całej hucpy przez część polskich parlamentarzystów i naszych europarlamentarzystów. Dla mnie to albo zdrada stanu albo przykład skrajnego nawiedzenia" - ocenił Kukiz.

Pod koniec lutego Czechy wniosły skargę przeciwko Polsce ws. rozbudowy kopalni węgla brunatnego Turów do TSUE wraz z wnioskiem o zastosowanie tzw. środków tymczasowych, czyli o nakaz wstrzymania wydobycia. Ich zdaniem, rozbudowa polskiej kopalni zagraża m.in. dostępowi do wody w regionie Liberca.

W maju Trybunał, w ramach środka zapobiegawczego, nakazał natychmiastowe wstrzymanie wydobycia w kopalni do czasu wydania wyroku. TSUE stwierdził, że na pierwszy rzut oka nie można wykluczyć, iż polskie przepisy naruszają wymogi dyrektywy o ocenach oddziaływania na środowisko, a argumenty podniesione przez Czechy wydają się niepozbawione podstawy.

Polski rząd w odpowiedzi ogłosił, że wydobycie nie zostanie wstrzymane i rozpoczął negocjacje ze stroną czeską. Dotychczas nie przyniosły one zakończenia sporu.

20 września TSUE postanowił, że Polska ma płacić Komisji Europejskiej 500 tys. euro dziennie za niewdrożenie środków tymczasowych i niezaprzestanie wydobycia węgla brunatnego w kopalni Turów. Premier Mateusz Morawiecki oświadczył w odpowiedzi, że Polska nie zamierza wyłączyć Turowa.